

Czy chcecie wojny totalnej?

7 lipca 2021

Powrót Tuska rozpoczął się od wyjątkowo agresywnej retoryki. Co ciekawe, w jego przemówieniu nie znalazły się żadne propozycje dla Polski, choć sam podkreślił, że „brak programu, wizji i idei nie jest problemem” Platformy. Co zatem jest?

Analiz sytuacji po powrocie Tuska na szefa Platformy Obywatelskiej ukazało się już wiele. Ja bardziej jednak skupiłbym się na osobistych motywacjach tego człowieka. Co chce w ten sposób osiągnąć dla siebie?

Po co komu powrót Tuska?

Po utracie etatu przewodniczącego Rady Europejskiej nie kwapił się z powrotem do kraju. Notowania Platformy były niskie i ani myślał, by obejmować znów tę masę upadłościową. Jak dobrze pamiętamy, to jedyny europejski polityk, który jako urzędujący premier porzucił kraj i pojechał do Brukseli, bo tam lepiej płacili. Z czysto ludzkiego punktu widzenia, ja go nawet rozumiem. Też zmieniłbym robotę, gdy w innej zaproponowaliby mi kilkanaście razy większe pieniądze niż te głupie 10 czy 12 tysięcy na stołku w Urzędzie Rady Ministrów. Uciekł z kraju tym bardziej, że przeczuwał i miał na ten temat dane, że PO poniesie klęskę w nadchodzących wyborach parlamentarnych. To go mogło tylko dodatkowo zmotywować, bo same pieniądze były już dostateczną motywacją. Dzięki temu nie ma na swoim koncie przegranej, bo Platforma przegrała i owszem, ale już nie pod jego przewodnictwem. „Winna” była Kopacz?

Niezależnie od tego o co chodzi samemu Tuskowi, na czym i ile chce zarobić tym razem, tonąca Platforma chwyta się brzytwy, odgrzewając nie tylko zimny, ale bardzo nieświeży kotlet.

W jego przemówieniu nie było ani słowa o jakiś pozytywnych propozycjach dla Polski. On ich nie ma. Dokładnie całe skupiło

się na obietnicy powrotu do żłoba jego starannie wyselekcjonowanej i entuzjastycznie go przyjmującej publiczności, czyli członkom jego partii. Powiedział wręcz – naszym problemem nie jest brak programu, wizji, idei (wiemy przecież jaki to program – by było tak jak było), problemem jest odzyskanie wiary w sprawczość i możliwość wygranej. On przyszedł dać im tę energię. Mówił, że nieważne co PiS robi (co dobrze a co źle), najważniejsza jest walka z czystym złem, jak nazwał PiS. I „to jest wystarczający powód, niewymagający żadnego uzasadnienia”- stwierdził. A skoro tak, to nie pokusił się o żadne uzasadnienie, nie przedstawił żadnych alternatyw.

Oznajmił, że kiedy słyszy, że „może i PiS jest zły, ale parę rzeczy robi dobrze, dostaję furii”. Nic dziwnego – jego formacja czyniła też masę zła, ale nie było żadnego ale, bo nic pozytywnego zwykłym ludziom nie oferowała. W wojnie totalnej chodzi o wygraną za wszelką cenę.

Czy w ogóle powroty są możliwe?

Tusk, niezależnie czy ktoś darzy go sympatią czy nie, idiotą nie jest. Jest cwany wytrawnym politykiem, potrafiącym doskonale zadbać o swój własny interes. Najprawdopodobniej ma więc świadomość, że jego powrót nie zmieni nic w notowaniach PO. Ma świadomość, że wyrosło już pokolenie, które przez lata jego nieobecności w Polsce, pyta – a kto to jest ten Tusk? Wie, bo w 2019 – jeszcze jako urzędujący przewodniczący Rady Europejskiej – przyjechał do Polski i wziął czynny udział w kampanii swojej partii do Parlamentu Europejskiego. Nic to nie dało i nie przełożyło się na poparcie dla jego podopiecznych. On już to wie, że powrót nie jest możliwy. Ba, jest prawdopodobne, że powrót ten przyniesie jego formacji więcej strat niż pożytku. Takie powroty w ogóle się nie zdarzają.

Przypomnijcie sobie Państwo próby powrotu Balcerowicza, albo wielki powrót Lecha Wałęsy, który naprawdę był przekonany, że niczym Anders na białym koniu powróci i znów będzie

prezydentem. W 2000 roku, po 5 latach nieobecności w polityce, spróbował i otrzymał... 1,01% poparcia.

Taki przypadek w naszej historii zdarzył się tylko raz. To był powrót do polityki w 1926 roku Józefa Piłsudskiego. Ale do tego potrzebny był zbrojny przewrót i położenie trupem 379 osób. Czy Tuska na to stać?

Ktoś powie – ale przecież partia Kaczyńskiego powróciła po 8 latach, po utracie władzy w 2007 roku. Owszem, ale Kaczyński nie musiał powracać. Nigdy nie wyjeżdżał. Cały ten okres był największym oponentem Tuska i nie wyjeżdżał na zbiory szparagów do Niemiec, by sobie dorobić.

0 co gra Tusk?

Kiedys jeden z posłów, nie pamiętam jakiej opcji i kto dokładnie, zapytany przez dziennikarza, dlaczego nie startuje po dwóch kadencjach na trzecią, odpowiedział z rozbrajającą szczerością – a po co? Ja już przez dwie poprzednie kadencje wszystko sobie załatwiłem.

Co jeszcze w polskiej polityce były przewodniczący Rady Europejskiej i były szef Europejskiej Partii Ludowej może sobie załatwić? Jeśli wie, że jego powrót nic już Platformie nie da a on sam na tym też nie zarobi, to po co wraca?

Otóż za rok i tak miała się skończyć jego trzyletnia kadencja na stanowisku szefa Europejskiej Partii Ludowej. I co dalej? Odłożył już miliony i jakoś da radę przez rok bez tej pensji, która wynosiła 30 000 zł, czyli dwa razy tyle, ile w Polsce zarabia prezydent. On mierzy jednak wyżej. Również za rok kończy się kadencja Jensa Stoltenberga na stanowisku Sekretarza Generalnego NATO. Stoltenberg spędził na tym stanowisku dwie kadencje. Do wyboru na Sekretarza NATO był przewodniczącym norweskiej Partii Pracy. Podobnie jak Tusk był też premierem swojego kraju. Inaczej jednak niż Tusk nie uciekł z kraju w czasie, gdy pełnił urząd premiera, ale

dopiero, gdy go utracił. Donald Tusk od 2014 roku, wyjeżdżając zarabiać do Brukseli, przestał być postrzegany jako polityk polski. Stał się politykiem europejskim. Jeśli takie ma ambicje, a może już takie obietnice, nie można go ot tak wyciągnąć z kapelusza i zrobić Sekretarzem NATO. Wcześniej musi się pokazać jako czynny człowiek w polityce i to wewnętrznej swojego kraju. Podejrzenia te może potwierdzać jego atak na Rosję podczas spotkania rady krajowej swojej partii, gdy krytykował PiS za to, że „realizuje w swojej polityce wytyczne Kremla”. Odniosłem wrażenie, że ta część jego przemówienia nie była przeznaczona dla słuchających go członków partii, ale dla euroatlantyckiego odbiorcy.

Jeśli moje podejrzenia są prawdziwe Trzaskowski będzie jeszcze musiał trochę poczekać na swoją kolej. Tusk poprowadzi przez rok totalną wojnę, mocno okraszaną antyrosyjską retoryką, by pokazać się jak najlepiej jako kandydat na stanowisko Sekretarza Generalnego NATO. Za rok zrezygnuje z przewodniczenia Platformie, że niby przekazuje władzę młodym, bo jego wzywają ważniejsze obowiązki. Zwróćmy uwagę, że został on do zarządu PO dokooptowany przez kolegów i jest teraz tylko pełniącym w niej obowiązki przewodniczącego. Wcale nie zabiegał o to, by zostać wybranym w wyborach i być pełnoprawnym szefem partii do następnego jej kongresu. On tu długo nie zabawi i wpadł tu tylko na chwilę. On już poznał smak większych pieniędzy.

Co nas to wszystko obchodzi?

Platforma z Tuskiem czy bez Tuska większości wyborców nie ma i mieć nie będzie do zaproponowania niczego. Jej oferta była i jest kierowana wyłącznie do jakiejś części inteligencji – tych, którym pod rządami tej formacji żyło się dobrze, a w sferze obyczajowej i światopoglądowej mają liberalne poglądy. Już nawet nie do przedsiębiorców, bo tych sytuacja materialna się przecież nie zmieniła pod rządami PiS. Mało kto wie, że w ostatnich kilku miesiącach pandemii, przedsiębiorcy otrzymali

od PiS właśnie pięciokrotność sumy rocznych wydatków związanych z 500+. Platforma ludziom pracy, czyli większości, nigdy nic do zaproponowania nie miała. Ci nawet w pewnym okresie uwierzyli, że jak Tusk i inni bogaci się jeszcze bardziej wzbogacą, to i im w końcu coś z tego suto zastawionego stołu spadnie. Wierzyli, że dla nich nie ma, bo są za głupi, bo za mało pracują, bo państwa na to nie stać. Cokolwiek o rządach PiS mówić, to właśnie w czasie ich trwania ludzie dowiedzieli się i zrozumieli, że to nieprawda. I ponownie Tuskwowi już nie uwierzą. Nawet jeśli obiecuje, że 500+ nie zabierze, to pamiętają, że w tamtych czasach nie było żadnej polityki społecznej, a propozycją dla nich były niskie zarobki i praca do 67 roku życia.

Ktoś może odnieść wrażenie, że atakuję PO więc pewnie bronie PiS? Ktoś, kto wszystko postrzega w kategoriach zero-jedynkowego wyboru pewnie tak. Tak jednak nie jest. Bardzo dużo krytycznych słów można napisać i o Platformie, i o PiS.

Rację mają przede wszystkim ci, którzy nie widzą istotnych różnic między nimi. Bo powiem Państwu szczerze, że różnica między Tuskiem i Kaczyńskim jest właściwie tylko jedna – Tusk chciałby, aby PiS nie rządził, a Kaczyński wręcz odwrotnie.

O ile nam wszystkim może być wszystko jedno, kto kradnie, to dla nich jest to różnica zasadnicza. Tusk podczas swojego przemówienia ostro krytykował nepotyzm w PiS i to, że kradną. Po 2015 z rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa zniknęli ludzie Tuska. Ja go rozumiem. Tamci kradną, a ci już nie. To niesprawiedliwe. Trzeba się dzielić. Bez tego skąd się wezmą nowi członkowie? PO przestała być dla młodych atrakcyjna. Z czego mają żyć i jak długo jeszcze będą na bezrobociu? Nikt ich nie uprzedził o klęsce w 2015. Przeciwnie – mówiono im, że jest dobrze i będzie jeszcze lepiej. Hulaj dusza piekła nie ma! Ufni w to, że nic się nie zmieni, wzięli kredyty, pozaciągali różne zobowiązania. I kto to teraz spłaci? Tusk daje im tę nadzieję. Innego wyboru za bardzo nie mają, znów muszą uwierzyć w Tuska choćby na chwilę. Ale wyborcy – a to

oni jednak wybierają tych, co mogą kraść – już niekoniecznie.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com